

NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 3 (304) (ROK XXVI)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

MARZEC 2022 R.

WYRUSZAMY W DROGĘ

Wśród popielcową wyruszymy w drogę ku Niedzieli Zmartwychwstania. Wszystko w tym czasie będzie nas przygotowywało do tego ważnego momentu w nocy z soboty na Niedzielę, gdy to z radosnym sercem, trzymając w ręce święcę, odnowimy nasze chrzcielne przyrzeczenia. Wszystko w wielkim poście będzie nam zadawało pytanie o naszą relację z Bogiem. Papież Franciszek w orędziu na wielki post napisał, że jest to czas wiary, to znaczy: przyjęcia Boga w naszym życiu i umożliwienia Mu „zamieszkiwania” z nami.

Czasem wyjątkowym będą rekolekcje parafialne, które wygłosi *ks. Krzysztof Kowal*, obecnie proboszcz w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Pile (diecezja koszalińsko-kołobrzeska). To prawdziwie Boży szaleniec, któ-



FOT. CATHOPIC

rego wielkim pragnieniem były misje w Rosji. Pracował dwa lata w Irkucku, resztę spędził na Kamczatce, czyli tam, gdzie „czas się zaczyna”.

Rekolekcje, droga krzyżowa i gorzkie żale to praktyki, które mogą być dobrym narzędziem, by sięgnąć głębiej. Niemniej sednem będzie sięgnąć głębiej w siebie.

Modlitwa, post, jałmużna.

Na modlitwie zyskujemy czas dla Boga, nie tracimy.

Podczas postu nie tracimy na wadze, ale zyskujemy to, czego nie zjedliśmy, by dać innym. Zyskujemy na jałmużnie, bo wtedy rośnie w nas doświadczenie miłości.

o. Krzysztof Górski OCD



**GORZKIE ŻALE
W NIEDZIELE, g. 16.00**

**DROGA KRZYŻOWA
W PIĄTKI, g. 17.15**



**MISYJNA
WTORKI, g. 17.15**



**W Uroczystość
św. Józefa
19 marca 2022
Eucharystia
o godz. 18.00
Przewodniczy
i Słowo głosi
o. Piotr
Hensel OCD**

*Serdecznie
zapraszamy!*



O. MAREK
ŚLEZIAK OCD

WIELKI POST CZASEM ŁASKI

Wielu ludzi, w tym także my, chrześcijanie bardzo często zawężamy spojrzenie na życie w kategoriach doczesności. Tymczasem dobrze wiemy, że czas na tym świecie ma swój kres. Przemija ale się nie kończy. I chociaż doświadcza nas nieunikniona konieczność śmierci, to jednak wypełnia nas nadzieja w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Nadzieję tą opieramy na obietnicy Boga, która dokonała się w dziele odkupienia człowieka. Wiemy, że w tym procesie, fundamentalnym wymiarem są Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa.

Kolejny więc raz zbliżamy się w liturgii do celebrowania tego wydarzenia. Męki i Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Okresem, który ma nas do tego należycie przygotować jest powszechnie znany czterdziestodniowy czas Wielkiego Postu.

Wielki post (łac. *Quadragesima* lub *Tempus Quadragesimae* – dosł. czas czterdziestnicy) – czas pokuty przygotowujący do przeżycia najważniejszych dla chrześcijan świąt wielkanocnych. W Kościele łacińskim zaczyna się w Środę Popielcową przed I Niedzielą wielkiego postu. Tradycyjnie, i zgodnie z prawem kanonicznym obowiązującym do 1983 roku, trwał do Wielkiej Soboty

Czas trwania wielkiego postu ma odniesienie do trwającego 40 dni postu samego Chrystusa. Liczba „40” ma w historiach biblijnych znaczenie symboliczne. Tyle dni miał trwać potop, który miał oczyścić Ziemię z grzechów. Czterdzieści lat trwała wędrówka narodu wybranego po wyjściu z Egiptu, by mógł – oczyszczony – wejść do Ziemi Obiecanej. 40 dni trwał biblijny pobyt Mojżesza na górze Synaj (Horeb) w obecności Boga, od którego otrzymał Dekalog (Wj 24,18). Postwierdzeniu odstąpienia przez Izraelitów od zawartego przymierza wrócił na tę górę i spędził tam, poszcząc, 40 dni (Pwt 9,18). Prorok Ezechiel (Ez 4,6) opisuje nakaz 40-dniowej pokuty, którą miał odbyć za grzechy Judy. Z kolei Eliasza wędrował przez 40 dni na górę Horeb na spotkanie z Bogiem (1 Krl 19,8).

Nawracajcie się



i wierzcie w Ewangelię!

Prorok Jonasz przez 40 dni nawoływał mieszkańców Niniwy do nawrócenia.

Dawid i jego syn Salomon władali Izraelem po 40 lat każdy.

Prawo Mojżeszowe stanowiło, że kobieta po porodzie była uznawana za nieczystą przez okres 40 dni, po upływie których dostępowała rytui oczyszczenia. Taki rytuał przeszła także czczona przez chrześcijan Maria z Nazaretu. Obchodzone 2 lutego święto Ofiarowania Pańskiego, nazywane było w przeszłości świętem Oczyszczenia NMP.

Za każdym razem okres 40 dni lub 40 lat jest czasem pokuty i nawrócenia. Dla chrześcijan 40-dniowy post ma stanowić czas przygotowania na najważniejsze święto Zmartwychwstania Chrystusa.

Głównym przesłaniem tego okresu jak wspomnieliśmy jest koncentracja na duchowym przygotowaniu chrześcijan do godnego prze-

żywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Największych świąt chrześcijaństwa. Ponieważ są to najważniejsze święta (zwane też paschalnymi), dlatego by móc je należycie przeżyć domagają się specjalnego przygotowania.

Wielu ludzi chcąc dobrze zrealizować ten czas podejmuje praktyki pokutne związane z próbą podejmowania różnorodnych wyrzeczeń wszak już sama Biblia zachęca nas do poszczenia, modlitwy i jałmużny.

Dobrze by było jednak, aby skupić się przede wszystkim na wewnętrznym aspekcie przeżywania tego okresu. Jest to przede wszystkim czas duchowego przygotowania wnętrza (w języku biblijnym: serca) człowieka, któremu towarzyszą zewnętrzne przejawy i pewne gesty.

W Księdze proroka Joela czytamy: *Tak mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swoim sercem, przez post i płacz i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli* (fragment ten czytany jest także w czasie liturgii słowa na rozpoczęcie wielkiego postu, czyli w środę popielcową).

Kościół nazywa ową przemianę *metanoją*, czyli trwalszym przylgnięciem do Boga, nawróceniem serca człowieka ku Niemu oraz pojednaniem z bliźnimi, wyrażone w:

- ⇒ większym nasłuchaniu się w Słowie Bożym,
- ⇒ udział w rekolekcjach parafialnych,
- ⇒ większym skupieniu się na modlitwie, zarówno prywatnej jak i wspólnotowej,
- ⇒ wykazaniu większej wrażliwości na potrzeby innych,
- ⇒ korzystaniu z sakramentu pokuty i pojednania,

- ⇒ uczestnictwie w różnych ćwiczeniach wielkopostnych, na przykład w nabożeństwach wielkopostnych (Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa), lub podejmowaniu pewnych szczególnych postanowień mających wykazać bezinteresowność, szlachetność serca, uśmiech i życzliwość w stosunku do innych,
- ⇒ większej wstrzemięźliwości w jedzeniu i picu,



za: tygodnik powszechny



- ⇒ unikaniu zbytecznego rozproszenia w postaci np. huśtań zabaw.

Stojąc u progu Wielkiego Postu zachęcajmy się do owocnego przeżycia czasu łaski. Żyjąc na tej ziemi, nigdy do końca nie zgłębimy jak wielką miłością darzy nas Bóg – jak wielką zapłacił za nas cenę.

Przeżywając z wiarą wielkopostne nabożeństwa prosimy Go, aby pozwolił nam tej miłości doświadczyć i choć trochę się jej uchwycić.

Może będzie to, dla nas sposobność, aby wyświadczyć uczynek miłosierdzia, naśladując w tym np. w postawy świadków drogi krzyżowej Pana, jak Szymon z Cyreny, czy Weronika. Możemy też, bardziej z wiarą przeżywać swój własny krzyż, ponieść go jak Jezus, i w łączności z Nim. Bez uzalania się nad sobą i własnym losem. Co nie zawsze jest łatwe.

Starajmy się aby to był czas wielce owocny, tak abyśmy umocnieni i odnowieni na duchu wkroczyli w przeżywanie tajemnicy Męki Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana.

Uwrażliwiamy się na jego dobre przeżycie, ważnym aspektem jest obecność na liturgii i nabożeństwach wielkopostnych.



Prośmy Pana, abyśmy dobrze przeżywszy ten święty czas, z wiarą również mogli przeżyć następujące po nim wydarzenia Tridum Paschalnego, dni:

- ▶ **WIELKIEGO CZWARTKU** – Mszy Wieczery Pańskiej, ustanowienia Sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa,
- ▶ **WIELKIEGO PIĄTKU** – wydanie męki i śmierci naszego Zbawiciela,
- ▶ ciszy i oczekiwania **WIELKIEJ SOBOTY, WIGILIA PASCHALNA**
- ▶ w końcu radości i nadziei płynącej z faktu **ZMARTWYCHWSTANIA PANA.**

Życzymy sobie, aby tegoroczny Wielki Post był dla nas czasem łaski, nawrócenia i przemiany serc. Niech Miłosierny Chrystus Pan wielkopostnych poczynaniach wspiera nas i umacnia łaską z wysoka. Amen!

Alleluja, Pan nasz Zmartwychwstał!!!



Ile w nas jest z apostoła Tomasza?

„Oto idziemy do Jerozolimy...” (Mt 20, 18)

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Czas na odnowę wiary, nadziei i miłości

Drodzy bracia i siostry,

zapowiadając uczniom swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie, aby wypełnić wolę Ojca, Jezus ukazuje im głęboki sens swojej misji i wzywa ich do zjednoczenia się z nią dla zbawienia świata.

Podążając wielkopostną drogą, która prowadzi nas do uroczystości wielkanocnych, pamiętajmy o Tym, który „uniżył samego siebie, czyniąc się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). W tym czasie nawrócenia odnowmy naszą wiarę, zaczerpnijmy „żywej wody nadziei” i przyjmijmy z otwartym sercem miłość Boga, która przemienia nas w braci i siostry w Chrystusie. W Noc Paschalną odnowimy przyrzeczenia naszego Chrztu, aby odrodzić się jako nowi mężczyźni i nowe kobiety, dzięki działaniu Ducha Świętego. Jednak sama wielkopostna wędrówka, podobnie jak cała chrześcijańska droga, jest już w całości oświetlona światłem Zmartwychwstania, które ożywia uczucia, postawy i wybory tych, którzy chcą naśladować Chrystusa.

Post, modlitwa i jałmużna, przedstawione przez Jezusa w Jego kazaniu (por. Mt 6, 1-18), są warunkami i znakami naszego nawrócenia. Droga ubóstwa i wyrzeczenia (post), spojrzenie i gesty miłości wobec zranionego człowieka (jałmużna) oraz synowski dialog z Ojcem (modlitwa) pozwalają nam wcielić w życie szczerą wiarę, żywą nadzieję i czynną miłość.

1. Wiara wzywa nas do przyjęcia Prawdy i do stania się jej świadkami przed Bogiem i przed wszystkimi naszymi braćmi i siostrami.

W tym czasie Wielkiego Postu przyjęcie i przeżywanie Prawdy objawionej w Chrystusie oznacza przede wszystkim zgodę na

dotknięcie słowem Bożym, które Kościół przekazuje nam z pokolenia na pokolenie. Prawda ta nie jest konstrukcją intelektualną, zarezerwowaną dla nielicznej grupy wybranych, wyższych lub wyróżniających się umysłów, ale jest przesłaniem, które otrzymujemy i możemy zrozumieć dzięki mą-



drości serca otwartego na wielkość Boga, który nas kocha, zanim sami staniemy się tego świadkami. Tą Prawdą jest sam Chrystus, który przyjmując całkowicie nasze człowieczeństwo uczynił siebie Drogą – wymagającą, ale otwartą dla wszystkich – prowadzącą do pełni życia.

Post przeżywany jako doświadczenie wyrzeczenia prowadzi tych, którzy go praktykują w prostocie serca, do ponownego odkrycia daru Bożego i do zrozumienia prawdy o nas, jako stworzonych na Jego obraz i podobieństwo, i znajdujących w Nim spełnienie. Zgadając się na ubóstwo i doświadczając go, ten kto pości, czyni siebie ubogim z ubogimi i „gromadzi” skarb otrzymanej i dzielonej z innymi miłości. Tak rozumiany i praktykowany post pomaga kochać Boga i bliźniego, ponieważ – jak uczy św. Tomasz z Akwinu – miłość jest poruszeniem, które skupia uwagę na drugim, uważając go „za jedno z samym sobą” (por. Enc. *Fratelli tutti*, 93).

Wielki Post to czas wiary, to znaczy: przyjęcia Boga w naszym życiu i umożliwienia Mu „zanie-

szkiwania” z nami (por. J 14, 23). Post oznacza uwolnienie naszej egzystencji od wszystkiego, co ją przytłacza, także od przesytu informacji – prawdziwych czy fałszywych – i od dóbr konsumpcyjnych, aby otworzyć drzwi naszego serca dla Tego, który przychodzi do nas огоłocony ze wszystkiego, ale „pełen łaski i prawdy” (J 1, 14): Syna Bożego, Zbawiciela.

2. Nadzieja jako „żywa woda”, która pozwala nam kontynuować naszą podróż.

Samarytanka, którą Jezus prosi, aby dała Mu się napić przy studni, nie pojmuje, kiedy mówi On, iż może ofiarować jej „żywą wodę” (J 4, 11). Na początku myśli ona naturalnie o zwykłej wodzie, Jezus natomiast ma na myśli Ducha Świętego, którego da w obfitości w Tajemnicy Paschalnej i który obdarowuje nas niezawodną nadzieją. Już w zapowiedzi swojej męki i śmierci Jezus zwiastuje nadzieję, gdy mówi: „a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20, 19). Jezus mówi nam o przyszłości otwartej na oścież przez miłosierdzie Ojca. Mieć nadzieję z Nim i dzięki Niemu, to wierzyć, że historia nie kończy się na naszych błędach, na naszej przemocy i niesprawiedliwości oraz na grzechu, który Miłość przybija do krzyża. Oznacza to czerpanie ojcowskiego przebaczenia z Jego otwartego serca.

W obecnym kontekście niepokoju, w którym żyjemy i w którym wszystko wydaje się kruche i niepewne, mówienie o nadziei może wydawać się prowokacją. Czas Wielkiego Postu jest jednak po to, aby z nadzieją zwrócić nasze spojrzenie ku cierpliwości Boga, który nadal troszczy się o swoje stworzenie, podczas gdy my często traktowaliśmy je źle (por. Enc. *Laudato si'*, 32-33.43-44). Jest to nadzieja na pojednanie, do którego św. Paweł gorąco nas wzywa: „pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20). Otrzymując przebaczenie w Sakramencie, który znajduje się w samym centrum naszego procesu nawrócenia, stajemy się z kolei krzewicielami przebaczenia: otrzymawszy je sami, mo-

zemy je ofiarować innym poprzez zdolność do prowadzenia troskliwego dialogu i przyjmowania postawy, która daje pociechę poranionym. Boże przebaczenie, także poprzez nasze słowa i gesty, pozwala nam przeżywać Wielkanoc braterstwa.

W Wielkim Poście bądźmy bardziej czujni, aby używać „słów otuchy, które koją, umacniają, dają pociechę, które pobudzają, a nie słów, które poniżają, zasnucają, drażnią, gardzą” (Enc. *Fratelli tutti*, 223). Czasami, by dać nadzieję, wystarczy być „człowiekiem uprzejmym, który odkłada na bok swoje lęki i pośpiech, aby zwrócić na kogoś uwagę, aby podarować uśmiech, aby powiedzieć słowo, które by dodało otuchy, aby umożliwić przestrzeń słuchania pośród wielkiej obojętności” (tamże, 224).

W skupieniu i cichej modlitwie, nadzieja jest nam dana jako natchnienie i wewnętrzne światło, które oświeca wyzwania i wybory związane z naszym powołaniem: dlatego istotne jest, aby zebrać się w sobie do modlitwy (por. Mt 6, 6) i spotkać w ukryciu Ojca czułości.

Przeżywać Wielki Post z nadzieją oznacza mieć świadomość, że w Jezusie Chrystusie jesteśmy świadkami nowego czasu, w którym Bóg „czyni wszystko nowym” (por. Ap 21, 1-6). Oznacza, że mamy udział w nadziei Chrystusa, który oddaje swoje życie na krzyżu i którego Bóg wskrzesza trzeciego dnia, „zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od [nas] uzasad-

nienia tej nadziei, która w [nas] jest” (1 P 3, 15).

3. Miłość, przeżywana jako naśladowanie Chrystusa, z uwagą i współczuciem dla każdego, jest najwyższym wyrazem naszej wiary i nadziei.

Miłość cieszy się, widząc kiedy inny wzrasta. Oto, dlaczego cierpi, gdy bliźni jest w udręce: samotny, chory, bezdomny, pogardzany, w potrzebie... Miłość jest porywem serca, który sprawia, że przekraczamy samych siebie i który stwarza więź wzajemnego dzielenia się i komunii.

„Zaczynając od «miłości społecznej», można podążać w kierunku cywilizacji miłości, do której wszyscy możemy czuć się powołani. Miłość, z jej uniwersalnym dynamizmem, może budować nowy świat, ponieważ nie jest uczuciem jałowym, ale najlepszym sposobem na osiągnięcie skutecznych dróg rozwoju dla wszystkich” (Enc. *Fratelli tutti*, 183).

Miłość jest darem, który nadaje sens naszemu życiu i dzięki któremu ludzi pozbawionych środków do życia uważamy za członków naszej rodziny, przyjaciół i braci. Niewiele, jeśli jest dzielone z miłością, nigdy się nie kończy, ale staje się rezerwą życia i szczęścia. Tak było z mąką i oliwą wdowy w Sarepcie, która ofiarowuje podpłomyk prorokowi Eliaszkowi (por. 1 Krl 17, 7-16); oraz z bochenkami, które Jezus błogosławi, łamie i daje uczniom, aby rozdawali tłumom (por. Mk 6, 34-44). Tak dzieje się z naszą jałmużną, małą czy dużą, ofiarowaną z radością i prostotą.

Przeżywanie Wielkiego Postu miłości oznacza opiekę nad tymi, którzy cierpią, są opuszczeni lub udręczeni z powodu pandemii Covid-19. W kontekście wielkiej niepewności jutra, pamiętając o słowie skierowanym przez Boga do swego Sługi: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem” (Iz 43, 1), ofiarujmy wraz z naszym gestem miłości słowo ufności, i sprawmy, by bliźni poczuł się kochany przez Boga jak dziecko.

„Tylko spojrzenie, którego perspektywa została przekształcona miłością, prowadzi do pojęcia godności drugiego człowieka; ubodzy są uznani i docenieni w ich niezmierniej godności, poszanowani w swoim własnym stylu i kulturze, a zatem prawdziwie włączeni w społeczeństwo” (Enc. *Fratelli tutti*, 187).

Drodrozy bracia i siostry, każdy etap życia jest czasem wiary, nadziei i miłości. To wezwanie do przeżywania Wielkiego Postu jako drogi nawrócenia, modlitwy i dzielenia się naszymi dobrami, niech nam pomoże powrócić naszą osobistą i wspólnotową pamięcią do tej wiary, która pochodzi od żywego Chrystusa, do nadziei ożywionej tchnieniem Ducha Świętego i do miłości, której niewyczerpanym źródłem jest miłosierne serce Ojca.

Niech Maryja, Matka Zbawiciela, trwająca wiernie u stóp krzyża i w sercu Kościoła, wspiera nas swoją troskliwą obecnością, a błogosławieństwo Zmartwychwstałego niech towarzyszy nam w naszej wędrówce ku światłu Wielkiej Nocy.

Intencje Żywego Różańca – marzec



Intencja papieska dla wszystkich Róż Żywego Różańca:

Módlmy się, abyśmy my, chrześcijanie, w obliczu nowych wyzwań bioetycznych wspierali zawsze ochronę życia modlitwą i działaniami społecznymi.

I Róża – pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus:

O owocne przeżycie Wielkiego Postu i rekolekcji wielkopostnych.

II Róża – pw. Matki Bożej Szkaplerznej:
W intencji rekolekcjonisty wielkopostnego, ks. Krzysztofa Kowala.

III Róża – pw. Miłosierdzia Bożego
O nawrócenie dla trwających w grzechu.

Róża misyjna – pw. św. Rafała Kalinowskiego
O pokój na świecie, szczególnie na wschodzie.

POŚLUBIENI

Dzień 2 lutego – Ofiarowanie Pańskie – to od 1997 r. szczególne święto osób konsekrowanych, czyli tych, które swoje życie poświęciły Bogu i związały się z Nim przez śluby lub przyrzeczenia. W tym roku część archidiecezjalnych obchodów tego święta miała miejsce na Przemyskim Karmelu. Uroczystej Eucharystii przewodniczył tu *abp Józef Michalik*.



Spotkanie miało charakter radoznego dnia skupienia. Był czas na słuchanie konferencji, indywidualną modlitwę i Eucharystię, ale także na krótkie zawiązanie międzyzakonnej wspólnoty przy stole. Do karmelitańskiego kościoła przybyły siostry zakonne z kilku zgromadzeń posługujących w Przemyślu i okolicy oraz franciszkanie z Kalwarii Paclawskiej.

Konferencję wygłosił *o. Krzysztof Górski*, przeor przemyskiej wspólnoty karmelitów bosych. Przypomniawszy powołaniem, że tajemnica ich więzi Bogiem jest jak zaślubiny. Zaproponował refleksję nad trzema fragmentami Ewangelii. Pierwszy to perykopa opisująca ofiarowanie Pańskie. Wy-mowa tego wydarzenia jest zapro-

szeniem dla każdego z nas, byśmy jak Maryja i św. Józef ofiarowali siebie Bogu razem z Jezusem. Drugi to rozmowa Chrystusa z saduceuszami, którzy stawiają Mu podchwytliwe pytanie dotyczące kwestii małżeństwa i lewiratu w życiu wiecznym. Prawo lewiratu stanowiło, że starszy brat miał obowiązek poślubić bezdzietną wdowę po zmarłym bracie i wzbudzić potomstwo swemu bratu. O. Krzysztof wskazał, że osoby konsek-

rowane są tymi, które mają być duchowo płodne. Ich miłość do Chrystusa przynosi owoc, a jest nim wiara, którą budzą w innych ludziach. W ten sposób pomnażają liczbę chrześcijan – Bożych dzieci. Trzeci fragment rozważany w konferencji to opis wesela w Kanie Galilejskiej. Zostało przy nim uczynione ciekawe spostrzeżenie, że... brakuje tu wzmianki o pannie młodej. To „puste” miejsce ma zająć chrześcijanin, a szczególnie osoba powołana, która swego Oblubieńca znajduje w Chrystusie.

Po konferencji bracia i siostry zakonne w chwili ciszy zbierali jeszcze do serca zasłyszane słowa. Następnie był czas na mały poczęstunek. Stół to nie tylko miejsce posilania ciała, to – jak w każ-

dej rodzinie – szczególne miejsce do spotkania, budowania więzi, rozmowy... Dla zebranych było to coś zupełnie naturalnego, wspólnotowość bowiem to bardzo charakterystyczna cecha dla życia konsekrowanego.

Po ubogaceniu się drugim człowiekiem nadszedł czas, by nasycić się samym Bogiem. Najpierw w ciszy przed Najświętszą Hostią. Tu w największym ubóstwie – w milczeniu, w bezruchu, bez słów czy obrazów – wobec spojrzenia Tego, którego można dostrzec tylko wiarą, dokonuje się odkrywanie prawdy, konfrontacja ludzkiego „nic” z Bożym „wszystko”... Widok braci i sióstr wpatrzonych w Chrystusa Eucharystycznego, przywodzi na myśl słowa Antoine de Saint-Exupéryego, że miłość polega na tym, „by patrzeć razem w tym samym kierunku”. Niewątpliwie więc adoracja Najświętszego Sakramentu oprócz pogłębienia więzi z Bogiem owocuje także wzrostem miłości wzajemnej, tej, po której poznaje się prawdziwych uczniów Chrystusa.

Rozważanie słowa i czas modlitwy były przygotowaniem do najważniejszego momentu spotkania – Mszy Świętej. Dla osoby powołanej stanowi ona zresztą centrum każdego dnia. Eucharystii przewodniczył abp senior Józef Michalik. Przypomniał on, że jeśli pragniemy ofiarować się Bogu, to powinniśmy oddać Mu wszystko i na zawsze. Wskazał, że największym pięknem życia zakonnego jest upodabnianie się do Chrystusa, dążenie do zjednoczenia z Nim. Kiedy osoba zakonna spotyka Chrystusa i odkrywa Jego konkretną miłość, wówczas wie, że dla tej Miłości musi porzucić wszelką inną przyjaźń przeciwną tej jedynej. Takie m.in. jest znaczenie ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Kaznodzieja wyjaśnił również, co jest istotą zjednoczenia z Umiłowanym: „Zjednoczenie z Nim polega na tak całkowitej przemianie naszej woli w wolę Bożą, żeby we wszystkim i w każdym poruszeniu wola duszy była wolą Bożą.



cone świece trzymane tego dnia w dłoniach same przypominały, że po wspólnym napełnianiu się Bożym światłem nadchodzi czas, by zanieść je do tych, którzy jeszcze chodzą w duchowej ciemności.

Abyśmy wypełnili tę powierzona nam misję, prosimy Czytelników „Na Karmel” o modlitewne westchnienie także za nas, za wszystkie osoby konsekrowane. Bo choć naszym naturalnym obowiązkiem jest modlitwa za świat, to niemniej tej modlitwy także my potrzebujemy.

s. **Paulina Maria Januchta**,
franciszka Rycerstwa Niepokalanej
fot. brat franciszkanin

Nie można dojść do zjednoczenia z Bogiem, jeśli wpierv się nie opróżni z pożądania, z wszelkich rzeczy, pragnień naturalnych i nadprzyrodzonych”. Na koniec abp Józef zauważył, że współczesny świat „płonie, umiera z głodu, bo pozbywa się Pana Boga”. Tym ważniejsza jest więc obecność osób powołanych, które swoją modlitwą i służbą Go przynoszą.

Zaproszeni tym słowem uczestnicy Eucharystii mogli więc tym bardziej świadomie i z tym większym oddaniem wraz z Chrystusem złożyć siebie w ofierze Ojcu niebieskiemu, a następnie połączyć ze swym Oblubieńcem w Komunii Świętej. Zapalone poświę-



NASI MINISTRANCI NA LODOWISKU

5 lutego w ramach spotkania ministranckiego chłopcy wraz z o. *Andrzejem* i panem *Michałem*, ojcem jednego z ministrantów, udali się na lodowisko miejskie, by poćwiczyć jazdę na łyżwach. Okazało się, że niektórzy całkiem nieźle już sobie radzą, gdyż chodzą regularnie na lodowisko. Inni podjęli intensywną naukę. Nie brakowało upadków, ale entuzjazmu i determinacji też nie. Było sporo dobrej zabawy i pożytecznie spędzonego czasu.



OWOCE ADORACJI ZACZNIJ ADOROWAĆ, A ODKRYJESZ SENS ADORACJI

Katechizm Kościoła katolickiego definiuje Eucharystię jako „źródło i szczyt życia Kościoła”. Może okazać się trudnym zadaniem znalezienie czasu na adorację Najświętszego Sakramentu. Jednak, jeśli ci się to uda, jeśli podejmiesz się regularnej adoracji Jezusa w Eucharystii, może ci się przydarzyć wiele radosnych niespodzianek.

We współczesnej kulturze idea postępu duchowego jest drastycznie niedoceniana; praca nad duchowością często jest uważana za marnotrawienie czasu lub za zachowania typowe dla naszych naiwnych przodków. W rzeczywistości za wartościowy uważany jest jedynie postęp widoczny na zewnątrz i bardziej „dotykany”.

Podstawową różnicę między postępami materialnym i duchowym stanowi to, iż postęp materialny istnieje poza tobą. Jest źródłem pewnych pozytywnych doznań, jednak pozostaje zawsze obciążony do pewnego stopnia skazą tymczasowości i niestałości. Z drugiej strony postęp duchowy oznacza, że to ty się zmieniasz. Czas, który „tracisz” na adoracji, może cię zaskoczyć na dziesięć sposobów.

UMIEJĘTNOŚĆ ZADZIWIENIA I PODZIWIANIA

Nic z równą sugestywnością nie pomoże ci zrozumieć prawdy tego, co się dzieje podczas adoracji, jak atmosfera cichej kaplicy lub kościoła, zapach kadzidła czy wspaniałość monstrancji.

Znajdujemy się rzeczywiście przed Jezusem Chrystusem, Jego Ciałem, Krwią, Duszą i Boskością. Im bardziej zanurzasz się w tę ciszę w obliczu Gospodarza, tym bardziej rozumiesz, iż jedyną odpowiedzią jest adoracja i podziw wobec wielkości naszego Boga.

Aby tak się stało, podstawowym warunkiem jest cisza. Bóg znajduje się w ciszy, jest zatopiony w kontemplacyjnej ciszy, w której my możemy poznać siebie i Boga. Trzeba mieć wiele odwagi, wewnętrznej determinacji

i oddania, aby trwać w ciszy przed Bogiem, aby wraz z Nim i w Jego obliczu zwalczać wszystkie nasze niedoskonałości, słabości i roztargnienia.

Prawdziwe uwielbienie i adoracja wydarzają się w ciszy serca, która musi być wspomagana ciszą zewnętrzną. Ta cisza wytwarza prawdziwą radość, która karmi. Bardzo odmienną od euforii, która, chociaż wywołuje wybuchy uczuć i płaczu, nie powoduje efektywnej zmiany naszego wnętrza. Niech w obliczu Pana wszelki język zamilknie w niebie, na ziemi i w piekle.

POKÓJ W INNYCH DZIEDZINACH SWEGO ŻYCIA

Jezus powiedział: „Pokój zostawiam wam” (J 14,27). Zewnętrzny pokój, jakiego możemy doświadczyć podczas adoracji (cisza i spokój), ma o wiele szerszy zasięg. Prowadzi do wewnętrznego pokoju, który wywiera wpływ na wszystkie dziedziny naszego życia.

Nie oznacza to, że wszystko w naszym życiu jest doskonale i pozbawione cierpienia, jednak pokój Chrystusa sprawia, że wiemy, iż życiowe zawieruchy nie są w stanie nas pokonać.

ZACZYNASZ PATRZEĆ POZA SIEBIE

Jezus powiedział nam, abyśmy „się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 13,34). Czynność spędzania czasu na adoracji łączy nas z całym światem – przecież spędzamy czas ze Stwórcą wszystkich rzeczy!

Więcej czasu poświęconego na wychwalanie i adorację Boga oznacza, że potrafisz spojrzeć poza swoje własne sprawy i dostrzec potrzeby innych w twoim życiu i w świecie, w którym żyjemy.

MOŻESZ CZASAMI DOŚWIADCZYĆ NUDY. WYTRWAJ!

To normalne! Pora, aby dojrzeć! Będą momenty, kiedy adoracja wyda się wszystkim, tylko nie czymś wspaniałym.

Rozpraszasz się, twoje myśli zaczynają gdzieś wędrować, być może słyszysz, że ktoś obok płacze.

Prawdopodobnie na początku adoracja była pełna wspaniałych uczuć, ale potem... nie! Regularna adoracja polega na uczynieniu jej twoim zwyczajem, staje się ona częścią rutyny, co może sprawić, że traci na tym szczególnym blasku... tak, to prawda.

Ale to nie pozbawia samej adoracji jej wartości ani prawdy. Nasza wiara to coś więcej niż uczucia. Bóg nadal pracuje w tobie. Takie jest piękno Wcielenia – Bóg stał się człowiekiem, wstąpił we wszystkie nasze stresy, strachy, problemy i, oczywiście, także w naszą nudę.

Pamiętaj, że pomimo iż w czasie jednej godziny spędzonej na adoracji łapiesz się co parę chwil na tym, że gdzieś odbiegłeś od Niego, że twoje myśli wędrują gdzieś daleko, pomimo tego wszystkiego właśnie ofiarowujesz Bogu najlepszy z możliwych prezentów – swój czas i swoje towarzystwo. I nie zapominaj, że pomimo tej uczuciowej fali, która zalewa współczesne życie wiarą w Kościele, wiara nie opiera się na uczuciach, na słuchaniu Boga mówiącego nieustannie do ciebie, na widzeniu światła, osób, aniołów ze światła czy wreszcie Najświętszej Dziewicy (jeśli to rzeczywiście są oni).

Historia świętych i Kościoła ukazują coś zupełnie odwrotnego. Bóg rzeczywiście wielokrotnie milczy, przemawia do nas raczej przez wydarzenia dnia codziennego niż przez nadprzyrodzone znaki. I dlatego podczas adoracji możesz doświadczyć przyjemnych odczuć – co często się zdarza – ale możesz także nie odczuwać niczego.

I wszystko jest w porządku – wystarczy trwać, porzucić pragnienie niemądrych doznań i mieć wiarę. Katolicyzm nie jest religią, która oferuje emocjonalny dobrostan – bardzo mi przykro, ale taka jest prawda. Sprawiedliwy żyje z wiary, nie potrzebujemy znaków, cudowności, wstrząsów, wizji i nadprzyrodzonych wydarzeń, aby kochać i adorować Boga.

Wiara, która potrzebuje takich podniet nie jest wiarą. I nie wierz tym wszystkim, którzy w swej pysze opartej na ideach nie wywodzących się

z katolickiej wiary twierdzą, że coś widzieli czy słyszeli. Czytaj więcej żywotów świętych i zrozum, iż działanie Boga zawiera w sobie znaki, pewne trajektorie, o których oni zapominają lub zwyczajnie ich nie znają, gdyż nigdy nie przeczytali od początku do końca biografii żadnego ze świętych.

A więc, czas na dojrzewanie w wierze! Gdyż wszyscy, którzy opierają się na wrażeniach, na odczuwaniu ciepła w sercu, w pewnym momencie, gdy już nie więcej nie czują, opuszczają Piotrową łódź i zaczynają szukać w innych miejscach. Jak ktoś uzależniony od mocnych doznań. Jeśli twoja dusza znajduje się w takim stanie, sugeruję, abyś prosił Boga o uzdrowienie z tej zniewalającej przypadłości.

ODKRYWASZ, ŻE ADORACJA JEST WDRUKOWANA W NASZE SERCA

Im więcej czasu spędzasz na adoracji odkrywając, że Bóg jest Bogiem, który kocha i chce spędzać z tobą czas, tym bardziej pragniesz Go adorować i być z Nim. Jeśli adoracja stała się już czynnością codzienną, możesz czuć się wręcz podniecony perspektywą ponownego wyjścia na adorację!

Adoracja jest uzależniająca. Nie tylko z powodu tego, co możemy zyskać dla nas samych, lecz dlatego, że zostaliśmy stworzeni do adoracji. Jak mówimy podczas mszy świętej, jest to „godne i sprawiedliwe” – powinniśmy dziękować Panu! Adoracja jest wdrukowana w nasze serca, a „nasze serca są niespokojne, dopóki nie spoczną w Nim” (Dziękuję, Święty Augustynie!)

ŁASKA WKRACZA DO TWOJEGO ŻYCIA

To niesamowite, jak krótki czas regularnej adoracji czyni wielką różnicę dla całej reszty twojego życia. Możesz nosić w sobie ten moment bycia w Jego obecności jeszcze długo po opuszczeniu kościoła czy kaplicy.

Jego łaska cię wspiera we wszystkich chwilach życia, szczególnie w momentach pokusy i próby. Łatwiej odeprzeć pokusę, gdy spędzasz więcej czasu na adoracji.

POJMUJESZ, JAK WIELKIM JESTEŚ SZCZĘŚCIARZEM

Jeśli to takie łatwe, że wystarczy wsiąść do samochodu i podjechać do kościoła na adorację lub po prostu przejść się do najbliższej kaplicy, to znaczy, że jesteś szczęściarzem i zaczynasz to rozumieć. Są tacy, co chcieliby spędzać więcej czasu z Jezusem na adoracji. Jednak chorują lub wielość obowiązków im na to nie pozwala.

Są też na świecie tacy ludzie, którzy ponoszą rzeczywiste, ogromne ryzyko dla Eucharystii. Żyją bowiem w miejscach, gdzie prześladowuje się ludzi z powodu wyznawanej przez nich wiary. Gdy pamiętasz o tych, którzy w sytuacji realnego zagrożenia, godzinami lub wręcz całymi dniami idą na spotkanie z Jezusem, pojmujesz, jak wielkim prezentem jest móc otworzyć się do modlitwy. Nie mówiąc już o dostępie do kapłana, który sprawuje sakramenty.

Niezależnie od tego, czy go lubisz, czy nie, on jest kapłanem i winien być kochany. Przecież dzięki jego namaszczonej dłoni mamy Najświętszą Eucharystię.

ZACZYNASZ ROZUMIEĆ, ŻE BÓG MA POCZUCIE HUMORU (I TO JAKIE!)

Im więcej czasu będziesz mógł posiedzieć przy Bogu i pozwolisz Mu mówić do siebie (zamiast tracić cały swój czas na wypełnianiu ciszy rozmową z Nim, głośną muzyką, celebracjami, gadulstwem czy hałasem), tym łatwiej odkryjesz, że Bóg ma ogromne poczucie humoru. Bóg lubi rzucić jakiś żarcik czy dwa i bywa, że te chwile są tak zabawne, iż chce ci się śmiać pełnym głosem.

Przypominając, że nie chodzi o jakieś mistyczne przeżycia, kładę wielki nacisk na ten aspekt adoracji. Są bowiem tacy, którzy szukają fajerek w zwyczajnym życiu modlitwą. Wystarczy być uważnym na to, co robi Bóg – na znaki w codziennym i zwyczajnym życiu, które On nam daje, aby tarzać się ze śmiechu z powodu Jego poczucia humoru, z jakim nas prowadzi. Jest to oczywiście dla kogoś, kto żyje modlitwą.

To nie żadna nadprzyrodzona mistyka, to normalne przeżycia tego, kto przebywa w relacji z Jezusem lub się o to stara. On jest Ojcem i nami kieruje, gdy zgadzamy się Go słuchać. Dlatego to nie oznacza widzenia czegoś konkretnego. Nie jest literalnym widzeniem Boga opowiadającego kawały lub doświadczaniem jakiejś Jego wewnętrznej mowy. A niektórzy twierdzą, że tego doznają.

Chodzi raczej o odnowioną uważność na życiowe sprawy, na wydarzenia i Boże wezwania w naszym sumieniu (a nie wewnętrzne głosy). A więc, ludu mój, więcej pokory, a mniej fascynacji nadprzyrodzonymi zdarzeniami czy wizjami! Jak naucza święty Jan od Krzyża, który był prawdziwym mistykiem, *dusza, która chce się zjednoczyć z Bogiem nie powinna szukać żadnych, ale to żadnych nadprzyrodzonych pociech czy wizji*. To samo twierdzi Święta Teresa z Avila. Mówi ona, że jeśli *dusza pożąda wielu nadprzyrodzonych doświadczeń, stanie się jałowa*.

Dlatego też podążajmy za radami świętych, którzy drogę do Boga przemierzali przed nami. Oni nie szczędzili wysiłku, by nam zostawić pomocne wskazówki; nie szukali oni szczególnych wrażeń, a jedynie dostrzegali Boga w zwyczajnych, codziennych sprawach. Jakież może być większy cud? To najwyższa forma duchowości, do której powinniśmy zmierzać!

ZAKOCHUJESZ SIĘ

Na starych obrazach przedstawiano duszę jako kobietę, a Boga jako mężczyznę. Ich spotkanie na obrazach było spotkaniem duszy ze Stwórcą. Kiedy spędzasz więcej czasu z otwartym sercem na adoracji i po prostu pozwalasz Chrystusowi się kochać, wówczas też sam się w Nim zakochujesz.

Ta miłość cię określi i pozwoli ci być sobą. „Ja przyszedłem po to, aby [...] miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). Prawdziwa adoracja przemienia wszystko z zewnątrz i z wewnątrz. To powinno stanowić kryterium, gdy badamy istotę naszej adoracji. Czy to rzeczywiście jest adoracja? Czy nas przemienia? Czy coś zmienia? Jak wodę w wino w cichości cieczy, którą przelano z jednej beczki do drugiej?

Ks. KRZYSZTOF KOWAL, PROBOSZCZ Z KRAŃCA ŚWIATA

Media rozpiswały się o nim, kiedy na misje do Irkucka (7 tys. km stąd) pojechał rowerem. Pisały, gdy na Kamczatce chciał postawić dmuchany kościół. To już przeszłość, teraz jest spokojniej. Ks. Krzysztof Kowal jest proboszczem w Pile. Niespokojne pozostało jednak serce...

Jest księdzem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Po dziesięciu latach pracy diecezjalnej poprosił o zgodę na wyjazd na misje. Potem już szedł tam, gdzie go posyłano. Przez dwa lata pracował w Irkucku, później przez dziesięć na Kamczatce. Żeby się wyspowiadać, musiał jechać 500 km. Nauczył się uważać na białe niedźwiedzie i zawsze tankować do pełna, bo tam, gdzie przez kilkaset kilometrów nie spotyka się człowieka, pusty bak oznacza śmierć. Ale potrafi również się rozstawać. Irkuck i Kamczatka należą już do przeszłości. Teraźniejszość to Piła – i Gruzja.

Energia go rozpiera. Półśłówkami narzeka wprawdzie trochę na serce i na kręgosłup, ale nie potrafi usiedzieć w miejscu. Parzy gruzińską herbatę, częstuje ciastem marchewkowym i małosolnymi ogórkami (jednocześnie!), pokazuje biuro parafialne, które wraz z parafianami własnymi rękoma remontuje i obniża w nim sufit.

ODRĘBNOŚĆ KRWIĄ WYWALCZONA

Gruzkańska herbata nie jest przyprawowa. Tam po Irkucku i Kamczatce ks. Krzysztof przez trzy lata był dyrektorem Caritas i tam zostawił kawałek swojego serca. Wtedy zakładał tam rodzinne domy dziecka. Teraz nadal im pomaga, dzięki założonej z przyjaciółmi fundacji „Serce dla Kaukazu”. „Dla Kaukazu”, bo ich pomoc zaczyna się rozszerzać również na Armenię i Abchazję.

Gruziniów lubi i rozumie, uśmiecha się, gdy o nich opowiada. – To mieszanina polsko-włoska, ale i człowiek Wschodu, i człowiek Kaukazu – tłumaczy ks. Krzysztof. – A Kaukaz to sto narodów, żyjących na terytorium wielkości Polski. Każdy z nich ma swoją odrębność, którą przez wieki wywalczył krwią. Dlatego każdy Gruzin ma przy sobie lub w samochodzie nóż. Jeśli już go wyciągnie, nie wyciąga go na darmo. Jednocześnie jest to naród bardzo rodzinny, w którym nie ma żadnego ZUS-u ani ubezpieczeń zdrowotnych: ludźmi starszymi i chorymi opiekuje się rodzina.

Choć komunizm zrobił swoje, chrześcijaństwo w Gruzji jest głęboko zakorzenione. Każdy mężczyz-

na przeżegna się, przechodząc koło kościoła. – Kiedy szedłem ulicą w sutannie, ludzie nagle zaczęli się na mnie rzucać i łapać za ręce. Nie wiedziałem początkowo, o co im chodzi – śmieje się ks. Krzysztof. – Okazało się, że oni tam całują rękaw sutanny księdza, prosząc w ten sposób o błogosławieństwo. Ale to też była dla mnie okazja, żeby się zatrzymać, żeby z ludźmi pogadać.

NIE DO POMYŚLENIA

Ks. Krzysztof nie tylko do Irkucka podróżował na rowerze: to jego powzedni sposób poruszania się po Europie. Może to zakrawać na ekstrawagancję, ale ks. Krzysztof dokładnie wie, dlaczego to robi. – Kiedy wykupię sobie pielgrzymkę, nigdy nie zobaczę tego, co zobaczę z perspektywy roweru czy skutera. Najważniejsze jest spotkanie z człowiekiem. Kiedy przylatuję do nich samolotem i w sutannie, albo przychodzę jako dyrektor Caritas w garniturze i koloratce, inaczej ze mną rozmawiają, są oficjalni. A kiedy staję między nimi w krótkich spodenkach, opalony i na rowerze, jestem jednym z nich.

Jednym z nich – albo kimś trochę dziwnym. W Rosji ludziom nie mie-

ciło się w głowie, że batiuszka może jeździć na rowerze. W Gruzji też było to nie do pomyślenia. – Mężczyzna na koniu, to jest coś! – śmieje się ks. Krzysztof. – Mężczyzna w mercedesie: jak najbardziej! Ale nigdy nie założy krótkich spodni i nie wsiądzie na rower, przecież to dla niego hańba! Nie ma tam kultury jazdy na rowerze czy dbania o rower. Próbowaliśmy tego uczyć dzieciaki, ale też nie bardzo działało. Na podwórku jeszcze tak, ale gdzieś dalej – nie. Zresztą żeby jeździć po Gruzji na rowerze, trzeba być odpornym psychicznie...

– To ten poziom ryzyka, co jeździć samochodem po Rzymie? – próbuję szukać punktów odniesienia.

– Ciut większy, bo w Gruzji są gorsze drogi – śmieje się ks. Krzysztof. – Poza tym we Włoszech, kiedy już wejdzie się na pasy, to samochody się zatrzymają. W Gruzji nie ma o tym mowy. Człowiek może tylko czekać albo próbować przeskoczyć między pędzącymi autami, trochę jak w grze komputerowej. Ewentualnie szukać podziemnego przejścia albo świateł półtora kilometra dalej... Zresztą sygnalizacja świetlna też jest raczej sugestią: jest czerwone, ale skoro nikogo nie ma, to można jechać, prawda? Potem w Polsce trzeba się na nowo przyzwyczajać, to czasem kosztuje – śmieje się ks. Krzysztof.

POMAGANIE Z NIESPODZIANKĄ

Prowadzona przez ks. Krzysztofa fundacja „Serce dla Kaukazu” zajmuje się pomocą dla domów dziecka, które w Gruzji borykają się z dużymi kłopotami finansowymi. Najważniejszym projektem Fundacji jest „Przyjaźń na odległość”. – Jeśli ktoś „adoptuje” dziecko w Afryce, to przesyła tam pieniądze i dostaje jakieś informacje czy zdjęcia – tłumaczy ks. Krzysztof. – A my mówimy: nie! Nie tylko o to chodzi! Ty jedź, poznaj to dziecko! Jedź, żeby pomalować mu pokój, pobaw się z nim, a dopiero potem mu pomagaj!”

To dlatego ks. Krzysztof dwa razy w roku organizuje wyjazdy

charytatywne do Gruzji. Jedzie na tydzień, zabierając ze sobą grupę kilku osób, które często nigdy wcześniej się nie spotkały. Zdarzają się mieszanki piorunujące, gdy dobiórą się dyrektorzy więziennictwa i nowoczesne bizneswoman. Wyjeżdżają księża i świeccy, lekarze i urzędnicy, starsi, młodszy – i nigdy nie wiadomo, kto pojedzie tym razem. Ważne, że chcą razem pracować. Do konkretnego domu jadą, żeby zrobić to, co jest tam najpilniejsze. Czasem będzie to zwykłe malowanie. Czasem naprawa instalacji elektrycznej albo wymiana kanalizacji. A bywa, że banalne kładzenie tapet kończy się generalnym remontem-niespodzianką. – Żeby przykleić tapetę, trzeba było zdjąć listwę przypodłogową – wspomina ks. Krzysztof. – Chłopaki ją zdjęli, wyjęli gwoździe, a tu ze ściany zaczyna tryskać fontanna! Okazało się, że gwoździe wbite były w rurę. Trzeba więc było odbić ścianę, znaleźć tę rurę, wspawać nową, ale inaczej się nie da, przecież nie zostawimy ich w środku rozgrzebanego remontu...

Taki wyjazd daje dużo więcej niż krótkie odwiedziny przy herbacie. – Dzieci są dziećmi, ktoś z nimi zagra w piłkę, ktoś się pobawi, razem jemy kolację, w pracy czasem nam pomagają, czasem przeszkadzają. Nawet bariera językowa przestaje istnieć. A ci, którzy do nich przyjeżdżają, na własne oczy widzą, jakie te dzieciaki mają potrzeby – tłumaczy ks. Krzysztof. – Wiedzą, komu pomagają i rozumieją, czego ten konkretny człowiek naprawdę potrzebuje.

WYJŚĆ Z ZAKRYSTII

Nie mogę o to nie zapytać: po co mu to? Dlaczego tak nosi go po świecie, skoro praca na parafii sama z siebie jest wymagająca i pochłania wiele energii?

– Ksiądz jest od tego, żeby spowiadał i sprawował Eucharystię. Ale jeśli nie jest gotowy również i na to, żeby głosić w trudniejszych warunkach, jeśli przyzwyczaił się do wygodnego „duszpasterstwa kanapowego”, to parafia prędzej czy później umrze – odpowiada ks. Krzysztof. – Jeśli sam siedzę na

kanapie i nie wymagam od siebie niczego więcej, to jakie mam argumenty wobec tych, którzy po 45 minutach patrzą na zegarek, bo im się dłuży? Jak mam ich przekonać, że Ewangelia ma coś wspólnego również ze spędzaniem wolnego czasu? To właśnie dlatego mówię im: „wyjedźcie charytatywnie!”. Nie oczekuję, żeby wyjeżdżający ze mną ludzie byli wierzą-



cy i po spowiedzi. Nawet ich nie pytam, czy będą na Mszy, czy nie: ja na Mszę idę. I potem dopiero się okazuje, że ten człowiek, z którym ramię w ramię przez dwa dni malowałem ściany, który harował przy tym jak dziki osioł, jest niewierzący. I on mnie pyta: – Dlaczego ksiądz to robi? – Bo ty też to robisz – odpowiadam. – Ja to robię altruistycznie. – A ja to robię dla Chrystusa. I ty robisz to samo, co Jezus, bo On był dobry i przyjmował dzieci. – Ale ja do kościoła nie będę chodził! – Teraz nie, może kiedyś do tego dojrzysz.

Spotkanych podczas podróży po świecie ludzi ks. Krzysztof słucha i chce zrozumieć. – Głoszenie Ewangelii nie oznacza, że wejdę do obcego domu z Biblią i powiem: „Masz, czytaj!”. Najpierw trzeba z ludźmi pożyć, zobaczyć co robią, jak myślą, popracować z nimi. Jeśli ten człowiek dojdzie kiedyś do spowiedzi, to chwala Panu. Ale nie mogę mu od początku proponować: „Weź się wyspowiadaj, grzeszniku, bo z księdzem rozmawiasz!”. Wspólną pracą i zwyczajną rozmową dociera się do tych,

do których nie dotrze się ani w duszpasterstwie, ani przez kazanie, ani przez żadną grupę modlitewną. A oni potem często zawstydzają: wiara i postawa często nawet niewierzącego człowieka, który serce ma lepsze ode mnie, wierzącego księdza.

KAŻDY KSIĄDZ JEST MISYJNY

Ks. Krzysztof ma świadomość, że całe jego powołanie od samego początku było misyjne. Jako mały chłopak zachwycił się kazaniem księdza werbisty, który wyjeżdżał na misje do Brazylii. Na strzępy zaczytał książkę, w której nie było nic poza informacjami, ilu misjonarzy jest w których krajach. Mimo to świadomie zdecydował się na zwykle seminarium diecezjalne. – Powiedziałem sobie: jeśli Kościół jest misyjny, to każdy ksiądz jest misyjny! I dziś mogę iść do biskupa, żeby powiedzieć: „Księżo biskupie, żeby były powołania w diecezji, trzeba wysyłać księży na misje!” – Ale my nie mamy księży...! – słyszę. – Właśnie dlatego trzeba wysyłać, żeby byli nowi! To tak właśnie działa: im bardziej ciułasz, tym mniej masz. To dotyczy zarówno finansów, jak i powołań. Dlatego cierpliwie czekam, kiedy biskup ogłosi, że każdy ksiądz proboszcz może wyjechać na pięć lat na misje i nikt mu potem nie będzie mówił, że miał fajny urlop np. na Kamczatce.

Niezrealizowanym marzeniem ks. Krzysztofa wciąż pozostają Chiny i Tybet. O wyjazd do pracy tam niezmiennie prosi od dziesięciu lat. Niedawno pojechał nawet do Nepalu, żeby choć przez granicę zajrzeć do świata swoich marzeń. I mówi, że jeśli nie uda się wyjechać na misje, to pojedzie tam na emeryturze, żeby żyć bez telewizora i bez wiadomości, i nigdzie się nie spieszyć. Zachwyca go spokój i prostota takiego życia, w którym rytm pracy i odpoczynku nadal zależą od pogody. Choć trudno dziś uwierzyć, że potrafiłby kiedykolwiek siedzieć i nic nie robić, czekając, aż przestanie padać deszcz.

Za: „Przewodnik Katolicki”

Z dziejów Karmelu przemyskiego (XXXV)

ALICJA KALINOWSKA
OCDS

POD OPIEKĄ ŚW. JOZEFA

Dzięki odnalezionej po latach kronice jednej z małych gruppek, które zostały utworzone w dniu 4 lutego 1996 r. na spotkaniu grupy niedzielnej „Miłosierdzie Boże”, a funkcjonowały tylko kilka miesięcy, bo do września tego samego roku, możemy przypo-



mnąć kilka ciekawych faktów z życia przemyskiego Karmelu. Małe grupki, spotykając się częściej w wybranym przez siebie miejscu, miały ułatwić wzajemne poznanie członków bardzo licznej grupy modlitewnej, a także wzajemną, braterską pomoc. Oczywiście na pierwszym miejscu była modlitwa, czytanie i rozważanie wyznaczonych na cały tydzień fragmentów Pisma Świętego i dzielenie się owocami rozważań na spotkaniu. Każda grupka miała też rozeznąć, co będzie jej przedmiotem modlitwy i działania. Raz w miesiącu odbywały się na Karmelu spotkania formacyjne wszystkich gruppek.

Z kroniki wynika, że już na pierwszym spotkaniu 10.02. wstępnie rozeznano, że przedmiotem działania grupki ma być RODZINA. Grupka ta, składająca się z kobiet w wieku ok. 40 lat i młodszych,

spotykała się w sklepie jednej z osób, na około godzinę, przeważnie po Mszy Świętej wieczornej. Były też dłuższe spotkania w plenerze, np. 5.06. na Kopcu Tatarskim, gdzie miała miejsce modlitwa, rozważanie Słowa Bożego i dzielenie, a na zakończenie objęcie modlitwą całego miasta i rodzin. 22 czerwca 1996 r. grupka uczestniczyła w radosnym spotkaniu całej grupy modlitewnej z rodzinami na Kopcu Tatarskim, z udziałem o. Jacka Palicy. Było ognisko, wspólna modlitwa, śpiew, dzielenie się słowem wylosowanym na kartkach, wspólny posiłek i modlitwa na zakończenie.

Grupka włączała się też czynnie w nabożeństwa na Karmelu, np. w pierwszą sobotę marca prowadziła różaniec w intencji rodzin przed Mszą Świętą. Rozważania napisane przez jedną z osób zostały wklejone do kroniki. Już na samym początku ogromnym wyzwaniem dla tej grupki było zorganizowanie skutecznej pomocy medycznej dla chorego dziecka jednej z osób. Postanowiono też wspierać modlitewnie i materialnie biedną rodzinę z dwójką chorych dzieci. Szczególną rolę w modlitwie za rodziny odegrało nabożeństwo do św. Józefa. Korzystając ze starych

modlitewników grupka opracowała skrócony własny modlitewnik. W środy, po adoracji i Mszy Świętej, grupka ta modliła się za rodziny przed ołtarzem św. Józefa.

W kronice wspomniano również o uczestnictwie grupki w nowennie do Bożego Miłosierdzia na Karmelu. W ostatnim dniu o godz. 15 miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu, nowenna i adoracja do godz. 18, a po Mszy Świętej dalsza adoracja do godz. 22. W niedzielę 14.04.1996 r. o godz. 11.30 została odprawiona uroczysta Msza Święta, a potem trwała adoracja aż do dodatkowej Mszy Świętej o godz. 15 z modlitwą za chorych i namaszczeniem chorych.

Pod datą 25.04.96 zapisano m.in.: *Ustalono pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Zbaraskiej w Prądkowcach w niedzielę najbliższą o godz. 8 rano po Mszy Świętej. Organizuje nasza grupka i zachęca do uczestnictwa innych. Pielgrzymka ma charakter pokutny w intencji: 1) naszych rodzin, 2) uświęcenia kapłanów. W zamiarze jest zrobienie plakatu informacyjnego i wywieszenie go w przedsionku kościoła. Plakat ten wykonała córka jednej uczestniczek grupki. Pielgrzymka, w której uczestniczyły również kilka osób spoza grupki, odbyła się 28 kwietnia, oczywiście*



za wiedzą i błogosławieństwem Ojców. W kronice zapisano: *Pielgrzymkę rozpoczęliśmy Mszą Świętą o godz. 7 u o.o. Karmelitów, następnie odmówiliśmy litanie do MB Szkaplerznej, polecając Jej siebie i nasze intencje. Pod figurą św. Józefa u ss. Karmelitanek rozpoczęliśmy telegram do św. Józefa (w naszych modlitewnikach) Pierwszy odcinek drogi przeszliśmy śpiewając „Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP”. Następnie towarzyszył nam Różaniec, modliłyśmy się włączając intencje własne i zebrane wcześniej na kartkach. Słuchanie Słowa Bożego. „Koronka do Miłosierdzia Bożego” z włączeniem intencji na kartkach. Nawiedzenie Sanktuarium Matki Bożej Zbaraskiej – modlitwa (godz. 13 powrót).*

Kolejne takie pielgrzymki w intencji rodzin odbywały się aż do jesieni 1996 r., w pierwsze soboty miesiąca, zawsze po Mszy Świętej u ojców lub sióstr karmelitanek.



(odcinek od Zniesienia do Węzła Szlaków Wapielnica), a dalej czerwonego Szlaku Pątniczego im. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, do Sanktuarium Matki Bożej Zbaraskiej.

śmy na Mszę Św. celebrowaną przez księdza z Chicago, który wraz z grupą Amerykanów (średni wiek 70 l.) odwiedzili Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Msza św. była w j. ang., Komunia św. pod dwiema postaciami. Potem miała miejsce wędrowka po krakowskich kościołach, m.in. modlitwa w Katedrze wawelskiej, w Domku Matki Bożej Loretańskiej w kościele kapucynów i w kaplicy Matki Bożej Piaskowej u ojców karmelitów [trzewiczkowych]. [...] Najdłużej zatrzymaliśmy się w kościele przy klasztorze s.s. Bernardynek, gdzie była całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu i łaskami słynący obraz św. Józefa i figurka Koletańskiego Dzieciątka Jezus. [...] Dzień 3.05.96 od godz. 3.22 do 23.00 był niezapomnianym dniem skupienia.



Modlitwą obejmowano również kapłanów, powołania, czy aktualne potrzeby np. pielgrzymkę do Kalwarii Pałacowskiej, rekolekcje w Polanie. Trasa do Prałkowic przebiegała na początku ul. Tatarską albo przez park z modlitwą przy Trzech Krzyżach. Dziś trasa ta pokrywa się częściowo z niebieskim Szlakiem Pątniczym im. Jana Pawła II

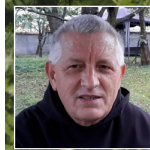
Ciekawym wydarzeniem znanym w kronice była pielgrzymka trzech osób z grupki do Łagiewnik, która odbywała się pod szczególną opieką św. Józefa. Na początku była modlitwa w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, gdzie znajduje się słynący łaskami obraz św. Józefa, patrona Krakowa. W Łagiewnikach trafiły-

Spotkania grupki zakończyły się w środę 11 września 1996 r. modlitwą przed ołtarzem św. Józefa, a potem dzieleniem się owocami uczestnictwa w grupce, podziękowaniem za wzajemną służbę i na zakończenie wspólną modlitwą.

Tak się złożyło, że po latach, w 2008 r., jedna z uczestniczek tej małej grupki wspomniała śp. Ryszardowi Buksie (zmarł 13.02. 2021), szukającemu dla siebie odpowiedniego miejsca w Kościele, że kiedyś przy klasztorach karmelitańskich istniały Bractwa św. Józefa i ta myśl trafiła na dobry grunt...

fot.: zb. pryw. i arch. OCDS

MIEDZY WULKANAMI A TANGANIKĄ (XII)



*Misyjne wspomnienia
o. Sylwestra Potocznego OCD*

Pozdrawiamy cię, Krzyżu Święty, nasza jedyna nadziejo! – tak kaže nam wołać Kościół w okresie Męki Pańskiej, poświęconym rozpamiętywaniu gorzkich cierpień naszego Pana Jezusa Chrystusa. [...] Krzyż jest drogą, która z ziemi prowadzi do nieba. Kto obejmuje go z wiarą, miłością i nadzieją, ten zostanie uniesiony wwyż, aż na łono Trójcy Przenajświętszej. [...] Świat stoi w ogniu. Czy chcesz zagasić płomienie? Patrz na Krzyż: z otwartego Serca płynie krew Zbawiciela, krew zdolna ugasić nawet płomienie piekła. (z pism duchowych św. Teresy Benedykty od Krzyża, LG OCD).

Marzec jest miesiącem Wielkiego Postu, dlatego ten artykuł chcemy poświęcić tematowi krzyża. My, chrześcijanie, wiemy czym dla nas jest Krzyż Chrystusa, naszego Zbawiciela, który przez śmierć pokonał tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli (por. Hbr 2,14–15).

Ojcowie Biali, pierwsi misjonarze Burundi, na początku swojej obecności wzniesli w 1897 r. krzyż w Misugi i umieścili drugi krzyż w Muyaga, zakładając rok później pierwszą misję. W 1971 r. przybyli z Polski do Burundi misjonarze karmelici bosci, by głosić Chrystusa ukrzyżowanego i prawdę Ewangelii.



Wznoszenie krzyża z początków ewangelizacji Burundi – fot. arch. Biuro Misyjne

Od samego początku w Mpin-ga nasi misjonarze bazowali na istniejącym zwyczaju, że chrześcijanie wspólnie odmawiają różaniec i śpiewają pieśni religijne przed drewnianymi krzyżami, przywiązując je tylko do drzew. Wzmocnili ten piękny zwyczaj, wyznaczając miejsca modlitwy dużymi krzyżami wbitymi w ziemię, przy których odmawiano różaniec.

W naszej karmelitańskiej misji krzyż – znak chrześcijaństwa – pojawił się w Musongati, parafii, która została ufundowana w 1974 r., a w 1978 został wybudowany nowy kościół. W tym czasie brat Marceli Ślusarczyk zespawał z metalu wielki, 11 metrowy krzyż, który umieszczono na pobliskim wzgórzu Gitaramuka. Krzyż poświęcił

biskup Joachim Ruhuna z Ruyigi w towarzystwie biskupa Alojzego Bigirumwami, emerytowanego biskupa Nyundo.

Krzyż ten był widoczny z dużej odległości. Władze Burundi nie były wówczas przyjaźnie ustosunkowane do Kościoła Katolickiego, wyrzucano misjonarzy. Wójt gminy zażądał, aby usunięto ten krzyż, gdyż wtedy chrześcijan nie było jeszcze dużo i krzyż drażnił władze. Ostatecznie krzyż został usunięty przez władze gminy, przeniesiono go do ogrodu sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus, po dłuższym czasie został zainstalowany przed naszym biurem parafialnym, a dzisiaj stoi na placu kościelnym.

Oprócz tego wielkiego Krzyża, który dziś znajduje się obok kościoła, jest wiele miejsc, gdzie chrześcijanie postawili swoje krzyże. Są to miejsca w których spotykają się na modlitwę. W ostatnim czasie każda wioska buduje dla siebie kapliczkę. W parafii Musongati jest takich wiosek około 130. Tam robią zebrania i wspólnie się modlą. Nie są to jakieś wielkie budowle, ale wystarczające, aby schronić się przed deszczem. W dodatku widzieliśmy, że te kapliczki ożywiły grupy chrześcijańskie do wspólnej modlitwy.

Od roku 1984 przez wszystkie kontynenty trwa peregrynacja drewnianego krzyża, nazywanego dziś „Krzyżem Światowych Dni Młodzieży”. Krzyż został wykonany z okazji rozpoczęcia Roku Świętego



Krzyż na placu kościelnym w Musongati

Jubileuszu Odkupienia (25.03.1983 – 22.04.1984). Po zakończeniu obchodów, 22 kwietnia 1984 r., ten krzyż Ojciec Święty Jan Paweł II powierzył młodzieży, mówiąc: *Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głosie wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie.*

Biskup naszej diecezji po spotkaniu z księżmi postanowił poświęcić krzyż, który mógłby peregry-

poświęcony przez biskupa w centrali Nyakiruri, w parafii Gakome. Następną parafią, do której dotarł ten krzyż, była Musongati. Był to marzec, a więc pora deszczowa roku 2011. Do tego wydarzenia przygotowaliśmy się w sposób szczególny. Wybraliśmy 72 mło-

liśmy wielki entuzjazm wśród ludzi, którzy zrozumieli, że jest to okazja, by odnowić swoje chrześcijańskie zaangażowanie.

Każdego dnia były rekolekcje. Wszystko zaczynało się od Mszy Świętej, nauki i różańca. Następnie zabieraliśmy krzyż na drogę



Stacja stacji drogi krzyżowej przed jednym z domów

dych ludzi, którzy mieli towarzyszyć krzyżowi. Ich zadaniem było zadbać o cały program na czas przebywania krzyża w naszej parafii.

krzyżową, której poszczególne stacje były w „urugo” czyli w domach, a raczej przed domami chrześcijan, którzy o to prosili. Wybieraliśmy tych chrześcijan, którzy obiecywali nam zrezygnowanie z pogańskich amuletów i powrót do Boga. Przy tej okazji – jako znak swojego nawrócenia – oddawali te amulety, które otrzymali od czarowników. Tymi amuletami były przeróżne rzeczy, które otrzymali od czarowników. Najważniejsze, że były one nosicielami mocy. Taka



Droga krzyżowa prowadziła przez wzgórza Burundi

nować po naszej diecezji, zanim jeszcze Krzyż Światowych Dni Młodzieży dotrze do Burundi, na co trzeba bardzo długo czekać. Krzyż przygotowano i został on

Dla nich zrobiliśmy chusty białe-żółte. Krzyż ten pozostał w naszej parafii przez 6 tygodni. W każdej centrali był jeden tydzień. Od chwili przyjęcia tego krzyża widzie-



O. Ełiasz Trybała



Amulety oddane podczas drogi krzyżowej przez nawróconych chrześcijan

droga krzyżowa po wiosce trwała do trzech godzin. Przez cały czas ludzie śpiewali, modlili się i tańczyli. Po powrocie do centrali następowała modlitwa uwielbienia Boga, a potem Koronka do Bożego Miłosierdzia i jeszcze jedna nauka rekolekcyjna. Później była jeszcze spowiedź. W tym czasie ci, którzy strzegli krzyża (*abarinzi b'umusaraba*) organizowali spalenie tego wszystkiego, co przynieśli, amulety itp. Często dopiero późnym wieczorem kapłan wracał do domu. I tak było każdego dnia.

Abarinzi b'umusaraba – strzegący krzyża – pozostawiali przy krzyżu w kościele przez całą noc, modląc się i śpiewając. Każda centrala organizowała dla nich posiłki. W ten sposób parafia zorganizowała rekolekcje wielkopostne, które skończyły się długo po Świętach. Te dni wielu chrześcijanom pokazały, że Chrystus ma większą moc niż wszelkie praktyki pogańskie. Nawet wielu czarowników, którzy wcześniej byli ochrzczeni, porzuciło pogańskie praktyki.

Wspominałem już kilka razy, że dla ludzi w Burundi bardzo namacalny jest strach przed duchami. Aby ustrzec się przed złowrogim działaniem duchów, ludzie szli do czarownika po amulety. Były to różnorakie rzeczy, które



Palenie amuletów

miały ich chronić. Niektóre trzeba było zakopać do ziemi przy wejściu do domu. Inne miały być powieszane między szczeliny w ścianach domu. Inne jeszcze do łóża małżeńskiego. Wierzono bowiem w moc tych przedmiotów „ofiarowanych” przez czarownika. W tym czasie prawie do każdego domu proszono księdza, aby przyszedł i poświęcił dom, aby uwolnił go od mocy magii. Z domów wyrzucano wtedy wszystkie te przedmioty. Prosiłem tych ludzi, aby swoje zaufanie ukierunkowali na Boga, w którego imię są ochrzczeni. Tłumaczyłem im, że każdy dom powinien być oznaczony symbolami wiary, takimi jak krzyż, święte obrazy itp. W Wielki Piątek ojco-

wie rodzin zabierali te krzyże na nabożeństwo, aby w ten sposób odnowić błogosławieństwo. Zwyczaj proszenia kapłana do domu, aby się pomodlił i pobłogosławił stawał się coraz częstszy. Kiedy szliśmy do chorych trudno było odmawiać ludziom po drodze tego błogosławieństwa. Było to męczące, ale dla nich bardzo ważne. Bardzo rozpowszechnił się w tym czasie zwyczaj przychodzenia do parafii po wodę święconą. Mieli jej używać w czasie modlitwy, kropiąc pomieszczenia swojego domu. Wydaje mi się, że ten czas łaski był szczegól-

nym darem Chrystusa dla naszej parafii. Bardzo wielu ludzi powróciło do Boga i do pierwotnej gorliwości. Po obejściu wszystkich parafii naszej diecezji, krzyż ten został uroczystie złożony w sanktuarium MB Szkaplerznej w Nyakazu, w parafii Kiguhu. Dodam tylko, że trzy lata później do naszej diecezji wrócił krzyż, nie ten diecezjalny, ale krzyż „krajowy” kościoła w Burundi. On również wywołał podobny entuzjazm.

Wielu czarowników w tym czasie opuszczało naszą parafię biorąc swoje magiczne przedmioty z obawy, że mogą one utracić swoją „moc”.

Jednym z takich czarowników, którzy powrócili wtedy do Boga,

był Filip. Oddał nam wszystkie swoje magiczne przedmioty, natomiast do nas, do parafii, przyniósł ten najważniejszy, jak to określił – był to dzwoneczek. Długo z nim rozmawiałem. Uważał, że ten dzwonek jest podstawowym narzędziem przywoływania duchów. Po dłuższym czasie usłyszałem, że jednak Filip powrócił do swoich praktyk. Kiedy go odwiedziłem oświadczył, że to jest coś mocniejszego od niego. Zarzucałem mu, że robi to tylko w celach finansowych. Zaprzeczył. Uważał, że te wszystkie rzeczy, które czynił dotąd miały tak wielki wpływ na jego życie, że nie jest w stanie się od nich uwolnić. W tej sytuacji potrzebny był egzorcysta, który mógłby go uwolnić od mocy złego ducha. W Burundi jednak trudno było przekonać biskupa do tego, aby nam na egzorcyzmy pozwalał. Po głębszym zastanowieniu się nad tym tematem musimy przyjąć, że w Kościele są różne sposoby walki ze złem. Dla mnie pierwszym takim aktem jest pobożnie uczyniony znak krzyża świętego. Pobożne przeżegnanie się wodą święconą, pobożne odmówienie modlitwy *Ojciec nasz* i *Zdrowaś*, modlitwę Papieża Leona XIII do św. Michała Archaniola, pobożne noszenie krzyżyka lub medalika. Wszystkie te akty, które odnawiają w nas relację z Bogiem, są w jakiś sposób egzorcyzmami, ale dla nas słowo to znaczy coś więcej, jest to czynność związana ze święceniami biskupimi. Tylko biskup bowiem może udzielić takiej władzy kapłanowi, który będzie dokonywał tego aktu w imieniu samego biskupa.

Żonie Filipa bardzo zależało na życiu chrześcijańskim całej rodziny. Czuła się zażenowana przychodząc do kościoła. Wiedziała, że jej dzieci nie mogą być ochrzczone z powodu praktyk męża. Inny natomiast przypadek był w Gahun-ga. Tam żona odeszła od swojego męża czarownika. Ochrzczyła swoje dzieci. Po pewnym czasie jej syn zgłosił się do małego seminarium. Normalnie nie powinniśmy go przyjmować. Ponieważ był gorliwym ministrantem w końcu zgodziliśmy

się na jego prośbę. Dziś jest już kapłanem.

Pisząc na temat czarowników trzeba przyznać, że mają jakąś moc w dziedzinach „tego świata”. Tutaj należałoby wyjaśnić jaka jest geneza wierzeń tych ludzi. Tradycja mówi, że syn króla – Lyan-

czasie dziewczynka powróciła do domu i wtedy opowiedziała nam rzeczy, w które trudno uwierzyć. Otóż jej ciotka, która była adwentystką, zabrała ją do Ugandy i tam ofiarowała ją jakimś ludziom. Dziewczynka mówiła rzeczy bardzo dziwne na temat tych ludzi.



Krzyż złożony w sanktuarium w Nyakazu

gomwe, wybrał się ze swymi towarzyszymi na polowanie na bawoły. W czasie polowania został przebity rogiem bawoła. Przed śmiercią obiecał swoim towarzyszom wstawiennictwo u Boga. Warunkiem miało być oddawanie (składanie) mu kultu. W zamian za to obiecywał swoim wyznawcom pomoc w sprawach co do majątności, zdrowia i posiadania dzieci. Jego moc, którą dziś przekazuje czarownikom, ograniczała się tylko do spraw ziemskich. Wszyscy więc, którzy idą do czarownika, idą w wyżej wymienionych „ziemskich” sprawach. Wiara chrześcijańska wskazuje natomiast na rzeczy ostateczne. Do Chrystusa idziemy nie po rzeczy doczesne, ale po to by osiągnąć zbawienie.

W Gahun-ga pewnego dnia odpowiedziałny za grupę charyzmatyczną poinformował nas, że jego trzynastoletnia, adoptowana córka zaginęła. Była ona w katechumenacie na II roku, czyli jeszcze nie ochrzczone. Dopiero po długim

Podjęrzewam, że można było by ich nazwać grupą satanistyczną. Zgromadzili oni grupę dzieci, nad którymi odprawiano różne ceremonie pogańskie. Wraz ze swoją towarzyszką z sąsiedniej parafii Kampanga, która również była w katechumenacie, wspólnie się modliły, odmawiając różaniec. W ten sposób uniknęły złych skutków tych ceremonii. Po długim czasie udało się im uciec i wrócić do domu. Wtedy też jej ciotka, która po zaginięciu dziewczynki w sposób dziwny weszła w posiadanie samochodu, gdzieś wyjechała.

Benedykt XVI powiedział: „Do iluż nawróceń doszło w ciągu wieków właśnie dzięki wymownemu orędziu miłości, jakie otrzymuje ten, kto kieruje wzrok na Jezusa ukrzyżowanego!” Nawrócenia, których byłem świadkiem są tego dowodem.

cdn

fot. o. Sylwester Potoczny

Z CYKLU: **W SZKOLE MARYI Z NAZARETU**⁽³⁴⁾**O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD**

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE

Wśród nabożeństw maryjnych szczególne znaczenie ma różaniec święty. Ta czcigodna wielowiekowa modlitwa została ubogacona przez św. Jana Pawła II nowymi *tajemnicami światła*. Różaniec odmawiany jest zarówno prywatnie, jako modlitwa osobista, jak i wspólnotowo, jako modlitwa rodzin, wspólnot zakonnych i parafialnych czy organizacji katolickich.

Trudno jest ustalić datę historycznych początków tej modlitwy. Autorzy twierdzą, że szeroko rozpowszechniona w naszych czasach jej forma ukształtowała się w drugiej połowie XV wieku, na podstawie różnych form wcześniejszych. Za właściwego twórcę różańca uchodził przez długie wieki św. Dominik (zm. 1221). Dlatego też po dziś dzień jego duchowi synowie, dominikanie, związani są nierozdzielnie z szerzeniem tego nabożeństwa, w którego rozwój wpisali się także jezuita.

Charakterystyczną cechą modlitwy różańcowej jest kolejne powtarzanie modlitwy „Zdrowaś Maryjo” przy równoczesnym przesuwaniu paciorków różańca. To powtarzanie wywołuje – jak jednostajne przybijanie fali – jakąś przestrzeń wewnętrzną ciszy, w której modlącym się stają przed oczyma tajemnice Wcielenia, działalności publicznej (dzięki tajemnicom światła), męki i chwały Pana Chrystusa i uwielbienia Jego Matki.

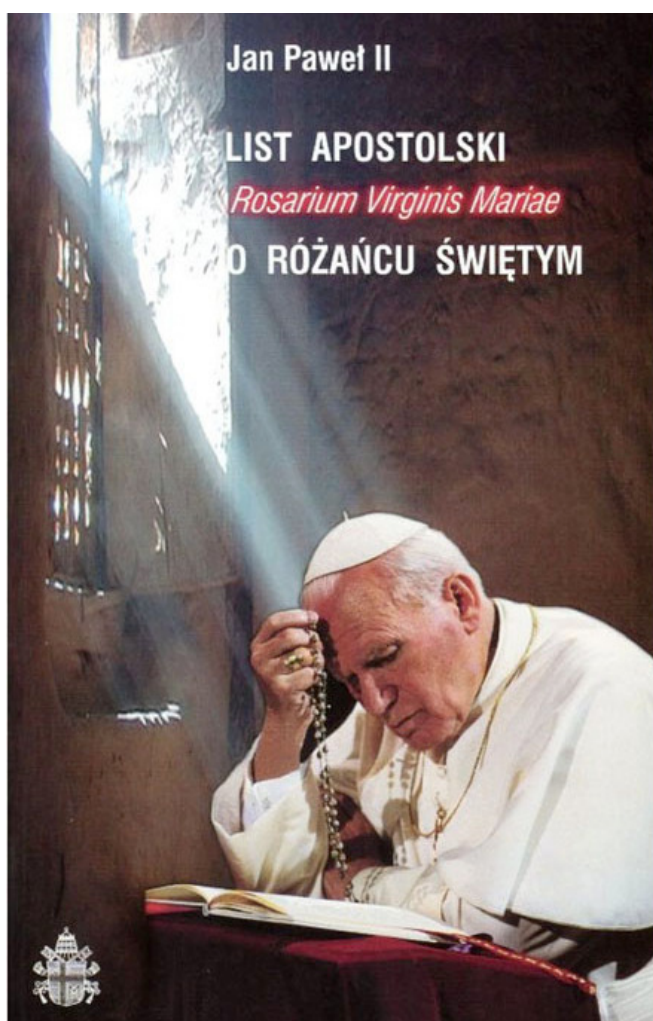
Święto Matki Bożej Różańcowej powstało w czasie zagrożenia Europy przez Turków. Zostało ono wprowadzone w 1572 roku przez papieża Piusa V, dominikanina, jako wotum za zwycięstwo nad Turkami w bitwie pod Lepanto i później rozpowszechniło się w całym Kościele. W 1885 roku papież Leon XIII polecił odmawiać różaniec przez cały październik i wprowadził do „Litani loretanckiej” wezwanie „Królowo różańca świętego – módl się za nami”.

Modlitwa różańcowa zajmowała poczytne miejsce w przykładzie życia i w nauczaniu św. Jana Pawła II. Jakkolwiek święty Papież mówił o tej modlitwie wiele razy, całokształt i równocześnie syntezę swojej nauki o niej, zawarł w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* z 2002 roku. Stwierdził w nim, że różaniec jest modlitwą odmawianą pod natchnieniem Ducha Świętego i umiłowaną przez licznych świętych (RVM 8); przypomniał, że jakkolwiek modlitwa różańcowa ma charakter maryjny, jest ona modlitwą na wskroś chrystologiczną (RVM 10), tym

bardziej po ubogaceniu jej wspomnianymi chrystocentrycznymi tajemnicami światła. Jest nadto modlitwą typowo medytacyjną i wyraźnie kontemplacyjną, jakkolwiek pozostaje modlitwą wokalną. W myśl zachęty z „Novo Millennio Ineunte” do kontemplowania oblicza Jezusa Chrystusa (nr 16), Ojciec Święty ukazał, jak różaniec prowadzi do upodabniania się do Zbawiciela i do stanu obcowania z Nim w sposób przyjacielski, właśnie poprzez kontemplowanie w rozważanych tajemnicach – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza (RVM 10–15). Co więcej, owo nieustanne kontemplowanie oblicza Pańskiego, wprowadza odmawiającego różaniec w życie Chrystusa i pozwala mu jakby oddychać Jego uczuciami, czyli naśladować przykład Jego życia pokornego, ubogiego, ukrytego, cierpliwego i doskonałego (RVM 15).

Według św. Jana Pawła II modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim i może być dla każdego słodkim łańcuchem łączącym z Bogiem. Winna być modlitwą rodzin i za rodziny, modlitwą odmawianą wraz z dziećmi, aby tworzyć w ludzkich domach poniekąd klimat domu nazaretańskiego (RVM 39–43).

Istnieją różnorodne zrzeszenia praktykujące i szerzące nabożeństwo różańcowe, jak bractwa, kółka żywego różańca, a nadto w Polsce powstały w 1997 roku podwórkowe kółka różańcowe dzieci.



2. Śr. **ŚRODA POPIELCOWA.**
7. Wielka Nowenna do św. Józefa (7. tydzień)
3. Cz. W r. 2011 † nasz współbrat O. Atanazy od Ducha Świętego (Chmiest).
Pierwszy Czwartek Miesiąca.
4. Pt. Św. Kazimierza, królewicza (*święto*).
Pierwszy Piątek Miesiąca.
5. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
6. Nd. 1. **Niedziela WIELKIEGO POSTU.**
8. Wt. **GO POSTU.**
8. Wielka Nowenna do św. Józefa (8. tydzień)
10. Cz. Zaczyna się dziewięciodniowa Nowenna do św. Józefa.
12. So. Rocznica kanonizacji (1622) św. MN Teresy od Jezusa.
13. Nd. 2. **Niedziela WIELKIEGO POSTU.**
Dzień modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami.
Rocznica wyboru Papieża Franciszka (2013).
15. Wt. W r. 1948 † nasz współbrat O. Jan Kanty od św. NM Teresy (Osierda).
16. Śr. 9. Wielka Nowenna do św. Józefa (9. tydzień)
19. So. **Św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny** (*uroczystość*).
20. Nd. 3. **Niedziela WIELKIEGO POSTU.**
23. Śr. W r. 2003 † nasz współbrat Br. Kryspin od św. Jana Ewangelisty (Kalicki).
25. Pt. **Zwiastowanie Pańskie** (*uroczystość*).
27. Nd. 4. **Niedziela WIELKIEGO POSTU.** (*Laetare*)

MARZEC 2022



ŚRODA POPIELCOWA –
– Nawracajcie się
i wiercie
w Ewangelię!



*Józefie, święty Patronie,
ku prośbom naszym się skłoń...*

**OTWARTE SPOTKANIA
GRUP DUSZPASTERSKICH
DZIAŁAJĄCYCH
PRZY KOŚCIELE
ŚW. TERESY OD JEZUSA
(KARMELICI BOSI):**

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- trzecia niedziela miesiąca o godz. 16:30.

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- druga oraz ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- czsowo zawieszona
- KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)**

- w poniedziałki po Mszy św. o godz. 18:00, adoracja, modlitwa uwielbienia, dzielenie się Słowem Bożym w Sali Rycerskiej.

MINISTRANCI

- w soboty o godz. 11:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 11:00

SCHOLA MŁODZIEŻOWA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 12:00 (obie schole odbywają próby w sali rycerskiej przy furcie)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- druga sobota miesiąca.

W czwartą niedzielę miesiąca w sprawie liturgicznej uczestniczy Rycerski i Szpitalny Zakon św. Łazarza z Jerozolimy.

W ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 10:00 Msza św. z udziałem naszego CHÓRU.

ewentualne ZMIANY
w numerze kwietniowym

UWAGA. W obecnym czasie wszelkie plany uwarunkowane są sytuacją pandemiczną!!!

*Wszystkim Solenizantom,
którzy będą obchodzili w miesiącu marcu
urodziny, imieniny i rocznice
a szczególnie
arcybiskupowi, seniorowi, Józefowi Michałikowi
Karmel przemyski, Parafianie, Sympatycy
życzą Solenizantom
aby dobry Bóg miał Ich zawsze w Swojej opiece*



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽⁴⁷⁾

SIEKIERKI NAD ODRĄ

Nadgraniczne Siekierki (położone w gminie Cedynia – miejscowości słynnej z wygranej bitwy wojów polskich nad niemieckimi w 972 r.), wiosną 1945 r. odegrały ważną rolę w walce Polaków o wolność. Krwawy bój o przeprawę przez Odrę w kierunku na Berlin, określany mianem „Polskiego Monte Casino” pochłonął życie kilku tysięcy polskich żołnierzy, spośród których około 2.000 spoczywa w mogiłach na Siekierkowskim Cmentarzu Wojennym w Starych Łysogórkach. Mając na uwadze ten krwawy dramat i nieustanne zagrożenie światowymi konfliktami, 1 lipca 1984 r. utworzono tutaj sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Nadodrzańskiej Królowej Pokoju. W roku 2015 karmelici trzewickowi z Krakowa przekazali w darze dla sanktuarium łaskami słynący obraz MB Szkaplerznej z Rozdołu (obecnie na terenie Ukrainy).

KOŚCIOŁY

Pierwsza wzmianka o nadodrzańskiej osadzie rybackiej Siekierki pochodzi z roku 1355. Wioska ta znajdowała się pod patronatem sióstr zakonu Cysterek z Cedyni. Wtedy to powstała tam pierwsza drewniana świątynia, która spłonęła wraz z całą wioską w roku 1767. Wkrótce potem wybudowano nowy kościół, który w XIX w. (największy rozkwit wsi, ok. 2.000 mieszkańców) został rozebrany, a na jego miejscu powstał inny, większy (znany z zachowanej ikonografii) neogotycki, konsekrowany w 1866 r. Kościół ten został w niewielkim stopniu uszkodzony podczas działań II wojny światowej, co sprawiło, iż od roku 1946 odprawiano tutaj Msze Święte tylko sporadycznie. Świątyni nadano wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Sytuacja taka trwała do roku 1952, a następnie w roku 1957 kościół został całkowicie rozebrany,

a wierni dochodzili do kościoła parafialnego w Kłepiczu. Dopiero po kilkudziesięcioletniej przerwie duszpasterstwo powróciło do Siekierk.

SANKTUARIUM MARYJNE

1 lutego 1982 r. do Kłepicza przybył bp Kazimierz Majdański, ordynariusz diec. szczecińsko-kamieńskiej (powstałej w 1972 r.) i wyraził życzenie, aby w Siekierkach odbudować kościół, który będzie – „jeżeli taka jest wola Pana Boga i Matki Najświętszej” – Sanktuarium maryjnym. Poczęto starania o uzyskanie pozwolenie od władz państwowych na budowę kościoła. 7 grudnia 1983 pasterz diecezji zatwierdził wezwanie kościoła: Matki Bożej Królowej Pokoju. 1 lipca 1984 r. oficjalnie utworzono tutaj Sanktuarium Matki Bożej Nadodrzańskiej Królowej Pokoju. Wówczas odbył się także uroczysty ingres obrazu Matki Boskiej Królowej Pokoju. Obraz został namalowany na płótnie przez Ewę Werc-Czeczot w 1980 roku w Stoczku Warmińskim w celi, gdzie był więziony Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński (X 1953–X 1954). Praca artystki jest kopią fragmentu obrazu (samo popiersie Maryi) „Śnieżna Królowa Pokoju”



Siekierki nad Odrą. Kościół

z kościoła w Stoczku Warmińskim. Przez cztery lata (do 1984 r.), wspomniana kopia wisiała w celi w Stoczku Warmińskim, w której więziony był Prymas. Następnie – w kwietniu 1984 r. – obraz znalazł się w parafii w Kłepiczu, skąd dopiero przywędrował do Siekierk. Kopia ma wymiary 110×77 cm (dla porównania oryginał 235×166 cm). Obraz początkowo umieszczono w tymczasowej kaplicy. W 1988 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę



Nadodrzańska Królowa Pokoju

nowego kościoła. Uroczystego poświęcenia świątyni dokonał biskup K. Majdański 6 maja 1990 roku. Wydarzenie to jest tożsame z powołaniem parafii w Siekierkach.

Po przeniesieniu w docelowe miejsce, obraz Matki Boskiej został otoczony 14 herbami – okolicznych miast, papieskim, biskupim. Na skrzydłach ołtarza umieszczono ważne wydarzenia z dziejów Pomorza Zachodniego (m.in. chrzest Polski, śmierć św. Wojciecha czy chrystianizację Pomorza). Wokół kościoła znajduje się tzw. Kalwaria Nadodrzańska – 15 stacji przedstawiających mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Umieszczono tam również stare krzyże z pobliskiego cmentarza wojskowego w Starych Łysogórkach. W pobliżu przebiega szlak turystyczno-pielgrzymkowy „Droga Różań-

cowa” – która prowadzi leśnymi ścieżkami z Sanktuarium na Siekierski Cmentarz Wojenny w Starych Łysogórkach. Na trasie znajduje się 20 kapliczek różańcowych. Długość szlaku to niemal 3,5 km.

7 października 2017 r., we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, ks. abp Andrzej Dzięga dokonał aktu koronacji obrazu Matki Bożej Nadodrzańskiej Królowej Pokoju w Sanktuarium w Siekierkach.

OBRAZ MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Łaskami słynący wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej został przekazany do Sanktuarium w roku 2015, ale potrzebował renowacji



MB Szkaplerzna z Rozdołu

i ostatecznie 16 października 2016 r. był przywitany w Siekierkach. Obraz Madonny z Dzieciątkiem Jezus – datowany na XVII wiek – został подарowany przez karmelitów (trzewickowych) z Krakowa na Piasku, a pierwotnie znajdował się w klasztorze karmelitańskim w Rozdole (obecnie w Ukrainie). Rozdół to dawna własność rodu Rzewuskich, później Lanckorońskich. Miejscowość położona na południe od

Lwowa (ok. 80 km) w okolicach Mikołajowa, nazwę swą zawdzięcza znacznej liczbie wawozów (tzw. rozdołów). Początkowo obraz należał do małżeństwa Katarzyny z Danikowskich i Franciszka Borysławskiego. W roku 1699 został ofiarowany do kościoła w Rozdole i umieszczony w jednym z bocznych ołtarzy, którym opiekowało się Bractwo Szkaplerza Świętego. Nieprzypadkowo opisy inwentarzowe z ubiegłych wieków, temu właśnie ołtarzowi poświęcały więcej uwagi niż głównemu, albowiem „słynący łaskami” obraz był „znany z licznych cudów” i dlatego wokół zawieszano wciąż nowe i nowe wota dziękczynno-błagalne. Pod względem malarskim w inwentarzu z 1754 r. określono, że jest on „chińszczyzno malowany”, czyli fragmenty blachy miedzianej pokryto laką. W 1793 roku obraz przysłonięto nową ozdobną srebrną trybowaną z blachy sukienką wraz z koronami na głowach Maryi i małego Jezusa. Na lewym ramieniu Matki Bożej umieszczono połączoną gwiazdę, a w prawej ręce posrebrzane płatki szkaplerza świętego. Wokół głowy Jezusa i Jego Matki jaśnieje blaskiem promienisty nimb oraz 12 połączonych gwiazdek. Ten typ przedstawień maryjnych należy do kręgu *Hodegetrii* (*Przewodniczki*) – czyli Maryi wskazującej drogę wiernym, jaką jest Jezus Chrystus, trzymany przez Nią na lewym ręku – Droga, Prawda i Życie. Oczy Maryi i Zbawiciela są skierowane na wprost, a prawa ręka Jezusa błogosławi nawiedzających z wiarą i modlitwą pielgrzymów.

W obliczu niebezpieczeństwa wojennego obraz wywieziono z Rozdołu w lipcu 1944 r. Po II wojnie obraz trafił do klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie.

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Maryjo, Gwiazdo Karmelu i Matko nasza, która palając szczególną miłością ku dzieciom odzianym Szkaplerzem świętym, nawiedzasz ich dusze, pocieszasz je słowem i przykładem – uproś nam, o Królowo nasza, aby Syn Twój, a Pan nasz, Jezus Chrystus, swą Boską światłością rozproszył ciemności naszych umysłów; abyśmy poznali wartość Jego miłości ku nam zwróconej i serdecznie Go

miłowali; abyśmy zrozumieli doniosłość naszych obowiązków i sumiennie je wypełniali, abyśmy wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki kierowali ku większej chwale Bożej i zbudowaniu naszych bliźnich.

Pokornie powierzamy Ci wszystko, co nas dręczy, niepokoi i boli. Ufamy, że przyjmiesz to jak Matka i dasz naszym душom i sercom niezmarły pokój! Amen.



EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA

Pielegnować czystość zachwytu...

Dobrze jest mieć przyjaciół, choć nie musi być ich wiele. Wystarczy dwie lub trzy osoby, aby życie na tym świecie nabrało kolorów i smaku.

Mogą cię obdarzyć trafnymi spostrzeżeniami, które potem na długo przechowujesz w swojej pamięci. A gdy zamartwiasz się czymś, gdy coś cię zasmuca, to po rozmowie z zaprzyjaźnioną osobą, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – smutek przemija, problem, który cię przygniatał i gnębił, nie jest nie do rozwiązania.

Gdy wśród tych nielicznych przyjaciół znajdzie się osoba, która z życzliwością obserwuje świat i zamieszkujących go ludzi i uda jej się nauczyć cię *pielegnowania czystości zachwytu* ... to jakbyś znalazł skarb.

Tu nie chodzi o jakieś naiwne nie zdawanie sobie sprawy z trudów egzystencjalnych. To postawa pełna zawierzenia Opatrzności Bożej, że wobec owych trudów nie pozostajesz sam.

Pielegnowanie czystości zachwytu polega m.in. na umiejętności dostrzegania i podziwiania czyjegoś sukcesu bez nieznosnego uczucia zazdrości. To afirmacja dokonań bliźniego wypływająca z czystego serca i umysłu.

To jest już tak, jakby się było w przedśionkach raju...



(źródło – Wikipedia)

Innymi słowy, to jest to, co wyraża hymn św. Pawła w liście do Koryntian.

Gdy się powoli przyroda otrząsa z zimowych nastrojów, niebo przyobleka się w jasne kolory, czyż już nie to zaprasza nas do rozpoczęcia *pielegnowania czystości zachwytu*?



Nie byłoby tej fotografii gdyby nie wiadomość o przejściu do wieczności śp. **Adzi Slatyńskiej**. Fotografia pokazuje jak liczny był chór „Błękitni” pomimo że na tej fotografii brakuje minimum kilkunastu osób jak choćby śp. Marii Podolskiej (prezes chóru), Stefani Eberl, Antoniego Ochlika... Zdaję sobie sprawę, że mała też jest czytelność (rozpoznawalność) ale nie na tyle żeby się nie zorientować... Nie tylko pokazanie archiwalnego foto miałem na względzie tylko usilnie prosić P.T. Czytelników aby zachęcali wśród znajomych do powiększenia liczebności obecnego chóru. Dwa aspekty przy naborze są istotne: ciekawe **barwowo głośnie** obdarzone tzw. **dobrym słuchem**... Nawet znajomość czytania nut nie jest wymagana tylko warunki głosowe. Wielokrotnie podawałem nr tel. a może tym razem wystarczy: w **piątek po Mszy św. wieczornej** w sali za zakrystią. Będziemy oczekiwać z niecierpliwością przyszłych chórzystów...

Władysława (Adzia) SLATYŃSKA

Odeszła do Pana

8.02.2022 r. w wieku 93 lat

Wieloletnia chórystka naszego chóru „Błękitni” (alt) do którego należała z mężem Arkadiuszem (bas).



Cenimy tych, którzy tworzyli chór w tamtych latach co nie było mile widziane przez władze państwowe (komunistyczne) a trwanie przy Kościele było fundamentem dla Wiary... Przypominamy, że chórzyści z chórów (Karmelici, Franciszkanie, Salezianie...) śpiewali w Boże Ciało wyznając (manifestując na ulicach) w ten sposób swoją wiarę katolicką...

Redakcja

FURTA CZYNNĄ:
oprócz SOBÓT,

NIEDZIEL i ŚWIAT

od poniedziałku do czwartku
w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00
więcej informacji można zasięgnąć

(16) 678 60 14 w. 100

U W A G A !
ZMIENILIŚMY
ADRES STRONY
INTERNETOWEJ:

www.przemysl.karmel.pl



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu. Redakcja: o. Krzysztof Górski OCD, o. Andrzej Ciekiera OCD, Alicja Kalinowska OCDS, Anna Potocka POAK; Czesław Szaluga (DTP)

Adres e-mail: krzysztof.gorski.ocd@gmail.com
Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

DRUKARNIA **Sanset** – Adres:
ul. Sportowa 1, Przemyśl-Ostrów; 16671 02 22;
663 058 828; www.sanset.pl



S. MARIA MAGDALENA OD KRZYŻA OCD

Droga

Ojciec cały jest w Synu
a Syn w Ojcu cały

dom?
miłość?
mieszkanie?

jeszcze prościej
jeszcze bardziej
jeszcze żywiej
wzajemnością
która zapragnęła stwarzać

świat palony Duchem
jak pragnieniem źródła
bijącego tam gdzie mieszkań
[wiele
ale Droga tylko jedna
objawiona Słowem w ciele

opisana dość umowną liczbą
siedmiu mieszkań
siedmiu kroków
Boga w nas
nas w Bogu

wyjawiona sercu przebitego
[grotem
palonemu Duchem
sercu od Jezusa
dobrze znającemu Drogę

Karmel, Przemyśl



wielka
NOWENNA
do Świętego
Józefa

co środę
od 19 stycznia do 16 marca

18⁰⁰ Eucharystia z nauką
nabożeństwo / karmelici bosci
w Przemyślu



Smak Karmelu
SZKOŁA MODLITWY KARMELITAŃSKIEJ

co? gdzie? kiedy?

MSZA ŚW. KONFERENCJA MODLITWA KARMELITAŃSKA	KARMELICI BOSI KOŚCIÓŁ ŚW. TERESY OD JEZUSA W PRZEMYŚLU ul. Karmelicka 1	15. MARCA 05.04 / 10.05 początek: 18⁰⁰
--	---	--

Z
a
p
r
a
s
z
a
m
y

Z
a
p
r
a
s
z
a
m
y

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO



fot. brat franciszkanin